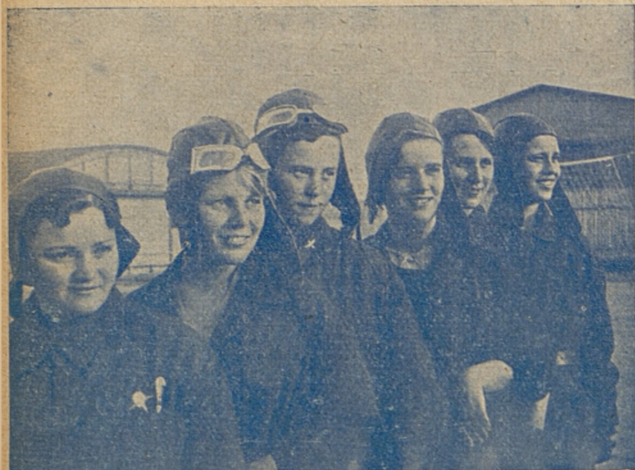
STRZELEC



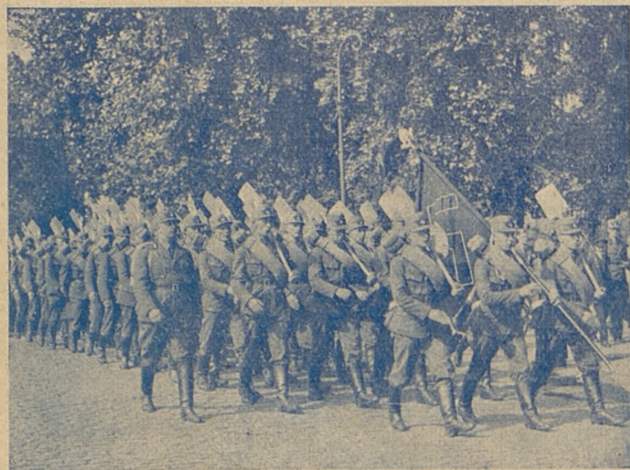
ROK XV
NR. 28



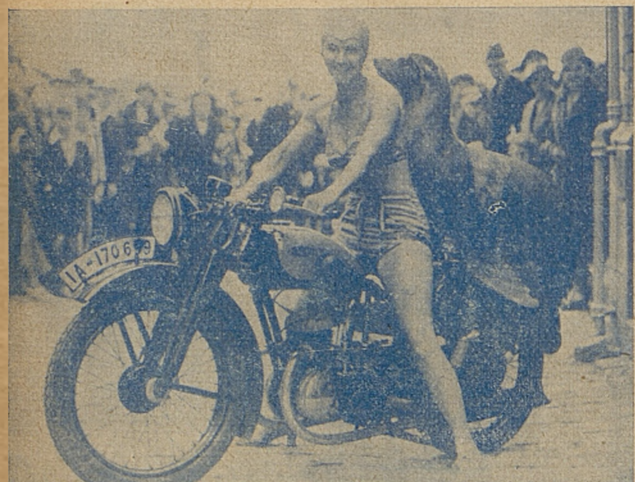
ZE ŚWIATA



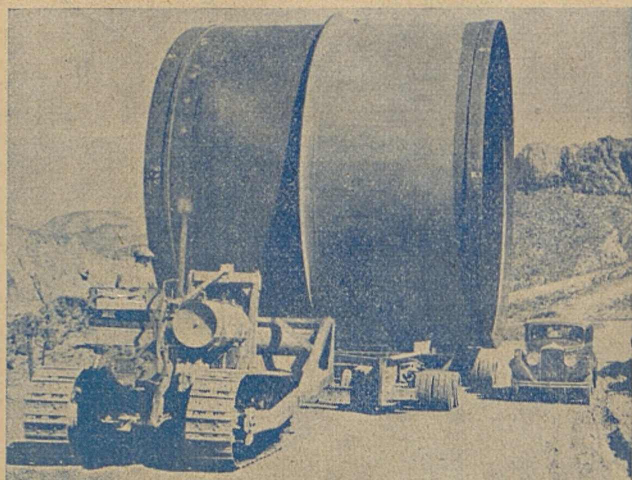
W Rosji kobiety sięgają po laury we wszelkich dziedzinach. Ostatnio sześć sowieckich lotniczek wyskoczyło ze spadochronami z wysokości 7035 m., nieposiadając aparatów tlenowych.



W Niemczech wprowadzono dla młodzieży przymusowy „rok pracy" dla państwa, oparty na systemie obozowym. Czas trwania obozów pracy dla kobiet został skrócony do ½ roku.



W jednym z amerykańskich cyrków znajduje się tresowana foka, która zadziwia publiczność swemi sztukami, m. inn. jazdą na motocyklu.



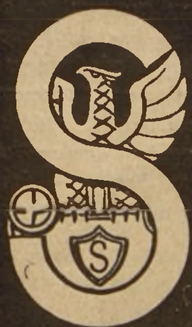
W St. Zj. buduje się obecnie olbrzymia tama i elektrownia. O rozmiarach tamy można sądzić z wielkości rury na fotografji.



W centralnym Parku Kultury i Zdrowia w Leningradzie obchodzono wesoło Zielony Karnawał.



Ostatnio odbyły się w Bawarskich Alpach ćwiczenia niemieckiej artylerji górskiej.



STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV | 14 LIPCA 1935 ROKU | Nr. 28

MOWA PREMJERA PŁK. SŁAWKA

(Poniżej podajemy wyjątki z wielkiej mowy Premjera Płk. Sławka wygłoszonej do posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem).

Epoka Piłsudskiego, to długi okres budowania siły w narodzie pozbawionym państwa, pozbawionym własnej administracji, pozbawionym broni, a co najważniejsze — z połamaną wiarą we własne siły i w ogromnej swej większości pogodzonym z losem.

Nie będę roztrząsał, dlaczego tak było. Może to pogodzenie się z losem wynikało z ciężkiej beznadziejności ówczesnego położenia. Kto wie — może nawet późniejsi żołnierze Piłsudskiego, gdyby się z Nim i ze stwarzaną przez Niego organizacją nie zetknęli — teżby nie umieli zdobyć się na czyn. Możeby — jak ten Nekanda Trepka z „Popiołów" Żeromskiego — w szarpaniu się bezpłodnem próbowali zaszyć się w zapadły kąt, tylko prywatną osobistą godność od ciosów chroniąc. Może dla nich największym, najbardziej szczęśliwym przypadkiem ich życia było to, że jakiemiś drogami los ich zaprowadził ku zawiązkowi walki, organizowanej przez Piłsudskiego. Tam w każdym odbywał się cud odrodzenia, poczucia osobistej wolności, cud wyzwolenia godności i dumy. Tego ani kraty więzień, ani najcięższe przeżycia pozbawić już nie mogły.

Na tych pierwiastkach budował Piłsudski ośrodki czynu, wydobywał ludzi z otaczającej atmosfery bezwładnej rezygnacji, dawał im radość walki.

...Jakże potężnym był ten Człowiek, skoro mógł rozpalać w duszach wiarę w zwycięstwo, wiarę mocniejszą ponad rachunek sił, ponad własną, materjalną bezbronność.

Nie sądzimy, że to narastanie sił, przez Piłsudskiego gromadzonych, odbywało się bez przeszkód, w jakimś równym, chociażby powolnym rozwoju. To tak może się wydawać, gdy się dziś już, z perspektywy historycznej, obserwuje okresy ówczesnych poruszeń masowych. To były fragmenty walki. Stanowiły one raczej wyładowanie wzburzenia, ale nie dawały prawie żadnego miernika istotnej siły, zdolnej do stoczenia walki z liczebną i materjalną przewagą zaborczą. Pomiędzy temi wybuchami były długie lata ciągłych klęsk i niepowodzeń. Jako zjawisko stałe występowała nie jakaś groźba prześladowań, ale powtarzające się co jakiś czas rozbijanie tych zawiązków organizacyjnych, które z wielkim mozołem zostały sklejone. Występuje tu jednak inne jeszcze znamienne zjawisko, o sile stanowiące. Ci, którzy w walce wolnymi się poczuli, do szeregu walczących już stale powracać będą. W tych tylko zawiązkach liczebnie znikomych odbywała się praca, by siły do walki z najeźdźcami przysposobić. I tylko one wojnę zaborcom wypowiedziały.

Cały naród był poza nimi, innym ulegał wpływom i dzięki tym wpływom oszukiwał siebie, że poprzez dorobek materjalny, poprzez proces bogacenia się, wytworzy dla siebie znośniejsze warunki bytowania. Wierzył że można uniknąć zbrojnego starcia sił, nie rezygnując z własnej i narodu godności.

Epoka Piłsudskiego, to epoka rzucanych pod Jego zwierzchnictwem małych zespołów do walki z przytłaczającemi siłami przeciwnika. Niech miarą będzie kompanja kadrowa, a później źle uzbrojony pułk 1-y, prowadzony przez Niego na arenę wojny, w której zmagały się z sobą miljonowe armje państw walczących. Ten jeden pułk, a później brygada — to miara sił jakiemi Piłsudski dysponował, miara — w zestawieniu z siłami przeciwnika, miara — wyrażająca również własnego narodu poparcie.

...Wódz odszedł. Gdy prochom Jego naród hołd oddawał — to w dusze wszystkich wżerała się troska o państwo, a obok niej pytanie: — Kto Go zastąpi?

To pogłębienie zatroskania wszystkich losami Państwa samo przez się staje się siłą. Na pytanie „Kto Go zastąpi?" mamy obowiązek dać odpowiedź.

Próby szukania innego człowieka, któryby przez swą wielkość mógł mieć tak pełną władzę moralną — nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przymierzać, łatwo byśmy spostrzegli, że ta potęga autorytetu nie może być nikomu nadana. I nie na tej drodze szukajmy rozwiązania. Znaleźć je musimy na drodze innej.

W okresie walki o Polskę przed jej wyzwoleniem, kiedy naród własnych organów kierujących jeszcze nie miał — autorytet moralny Wodza był prawem jedynem. W okresie zmagań wewnętrznych o przerobienie złych praw, na początku wprowadzonych, Jego autorytet moralny pozwalał na krytykę prawa, bo było złe, a był dostateczny, aby od anarchji Państwo powstrzymać. W tym całym okresie dla zespołu ludzi radzących mię-

dzy sobą z niepokojem o losach Polski — rozstrzygnięcia Piłsudskiego stawały się rozkazem najwyższym i prawem obowiązującem.

Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów Państwa jak i drogę, na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach, ciążących na Prezydencie Rzplitej i o jego uprawnieniach oraz ustala, w jaki sposób Prezydent jest wybierany. Określa na jakiej drodze powołany jest Rząd, ustanawia Sejm i Senat, którym przyznaje właściwe kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach Państwa. Ten określony prawami układ organizacji Państwa daje odpowiedź, — kto jakie materje ma rozstrzygać. Nie usiłujemy przekładać decyzji na autorytety którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonemi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją Państwa lub też z prawem, w konstytucji zawartem. Prawo — jako naczelny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza.

CZY TYLKO NIEPOROZUMIENIE

Skąpe są wiadomości, które nadchodzą do nas o życiu Polaków w Łotwie. A jest ich tam aż 70.000. Uczestnicy kampanji dyneburskiej dobrze pamiętają swoje spotkania z ludnością polską, którą spotykali w każdej wiosce po obu stronach Dźwiny.

W ostatnich czasach wiadomości o naszych rodakach z nad Dźwiny są coraz częstsze w prasie polskiej, ale, co ze smutkiem należy stwierdzić — coraz gorsze.

W maju ubiegłego roku został w Łotwie dokonany zamach stanu, który całą władzę oddał w ręce nacjonalistycznego rządu, na czele którego stoi premjer Ulmanis. Konstytucja została zawieszona, parlament rozwiązany i ogłoszono w kraju stan wojenny.

Początkowo wydawało się to zrozumiałe, gdyż przed zamachem rozwielmożniły się w Łotwie elementy wywrotowe. Ale gdy uporano się z wywrotowcami, cały wysiłek rządu został skierowany przeciwko mniejszościom narodowym, a głównie przeciwko Polakom.

Pierwszem uderzeniem w stan posiadania ludności polskiej był nakaz zawieszenia działalności „Polskiego Zjednoczenia Narodowego na Łotwie", wydany w kilka dni po zamachu. „Zjednoczenie" było naczelną organizacją polską na Łotwie i jego główna działalność rozwijała się na płaszczyźnie kulturalno - narodowej. Posiadało ono blisko 30 oddziałów w całej Łotwie. Ponieważ „Zjednoczenie" nie miało charakteru organizacji politycznej, wydawało się, że jest to zarządzenie tymczasowe. Jednak w kilka miesięcy później nakazano likwidację „Zjednoczenia", nie podając nawet powodów.

Następnie zaczęto w Łotwie w każdym Polaku dopatrywać się „spolonizowanego Łotysza" i rozpoczęto przymusowe „nawracanie" tych rzekomych marnotrawnych synów narodu łotewskiego. Zaczęło się od ustawy językowej, zabraniającej używania na zebraniach publicznych, w kościele, na obchodach i przedstawieniach teatralnych języka mniejszościowego. Następnie zaczęto badać „właściwą" narodowość dzieci, uczęszczających do szkół polskich, gdy u rodziców, dziadków lub pradziadków dziecka odkryto chociażby jedno nazwisko, niebrzmiące po polsku, określano dziecko, jako pochodzące z małżeństwa „mieszanego". Nowa ustawa szkolna nakazuje posyłanie dzieci z małżeństw mieszanych bezwarunkowo do szkoły łotewskiej

Badania „właściwej" narodowości dzieci polskich skierowane były przeciwko szkolnictwu polskiemu. Przez masowe odmawianie dzieciom polskich rodziców przynależności do narodowości polskiej i przydzielanie ich do szkoły łotewskiej obniżono bardzo znacznie liczbę dzieci w szkołach polskich. W ten sposób upozorowano „zbędność" niejednej szkoły polskiej. Liczba szkół polskich zmniejszyła się poważnie. Z 46 szkół w roku szk. 1930/31 zostało na początku bież. roku szkolnego tylko 20. Liczba dzieci, uczęszczających do tych szkół, spadła z 5.300 na 2.800.

Po tych zarządzeniach „językowych" zaczęły się rugi wśród nauczycielstwa polskiego. Usunięto wszystkich nauczycieli, którzy brali żywszy udział w polskiem życiu organizacyjnem. W szkołach nakazano usunięcie portretów poetów i pisarzy polskich (polskie obrazy historyczne zostały już przedtem usunięte).

Z okazji spisu ludności z początkiem bież. roku zaczęła się planowa akcja zastraszania Polaków; nie obeszło się również bez nieuzasadnionych aresztów bardziej czynnych działaczy polskich.

Ostatniem krzywdzącem zarządzeniem władz łotewskich jest zamknięcie Polskiego Towarzystwa Rolniczego, co motywowano w ten sposób, że wobec powołania do życia Izby Rolniczej, Towarzystwo jest zbyteczne. Nieścisłość tej motywacji wykazuje fakt, iż analogicznych towarzystw łotewskich niemieckich i rosyjskich nie zamknięto. Zatem było to zarządzenie, świadomie zmierzające do osłabienia ludności polskiej.

Wszystkie te fakty, świadczące o zgóry uplanowanej akcji antypolskiej, wprawiają nas w zdumienie. Jakto? Łotwa, zawdzięczająca w dużej mierze swą niepodległość orężnej pomocy polskiej, w ten sposób odwdzięcza się narodowi polskiemu? Nie możemy tego zrozumieć. Skłonni bylibyśmy to podciągnąć pod ogólne zaostrzenie kursu polityki łotewskiej wobec swych

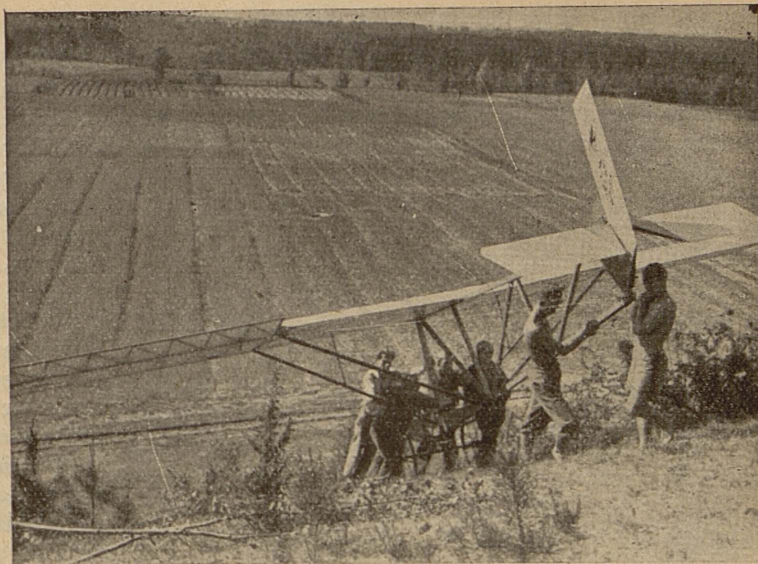
mniejszości. Ależ nie! Przyglądamy się paru cyfrom — świadczą one o czemś innem. Np. likwidacja szkolnictwa: Polakom zlikwidowano 60% szkół, Rosjanom — 30%, ale Niemcom tylko 10%!

Sprawa likwidacji Polskiego Towarzystwa Rolniczego przy równoczesnem dalszem istnieniu odpowiednich towarzystw Niemców i Rosjan — to dalszy sprawdzian.

Co to znaczy? Nie możemy się doszukać celu takiego postępowania. Mamy przyjaciół w bratnich organizacjach strzeleckich łotewskich — naprawdę dobrych przyjaciół. Cóż oni na to wszystko?

Chyba politykom łotewskim włożono czarne okulary i niewyraźnie widzą przyszłość?

W. Sw.



Szybowiec sam nie wejdzie pod górę, trzeba go niestety wnosić... (Z Obozu Szybowcowego Z. S. w Okuniewie).

Z ŻYCIA OBOZU SZYBOWCOWEGO W OKUNIEWIE

Na szybowisku w Okuniewie — rembertowskim „idą" obozy szybowcowe. Jeden po drugim. Każdy z nich zaczyna się około pierwszego i trwa przez trzy tygodnie, wypuszczając nową partję pilotów szybowcowych Z. S. A miło jest na tych obozach jeżeli weźmiemy pod uwagę, że warunki tam są nietylko obozowe lecz i okolica posiada też znakomite walory zdrowotne. Kandydaci na pilotów przybywają z miasta, wymęczeni pracą odbywaną często w złych warunkach hygienicznych a wyjeżdżają silni na ciele i duchu, opaleni na bronz i co najważniejsze umiejący latać i to dobrze. Bo w ośrodku szybowcowym I-go Okręgu Z. S. wyszkolenie posiada swoje tempo.



Dobrze zasłużona chwila wypoczynku na obozie szybowcowym Związku Strzeleckiego w Okuniewie.

Zaraz po przybyciu do ośrodka, następuje zakwaterowanie uczestników obozu, w budynku Klubu. Po złożeniu rzeczy i przebraniu się, uczniowie udają się na zwiedzenie terenów, na których będą przez trzy tygodnie pracowali i które winni dokładnie poznać. Po wycieczce zapoznają się z regulaminem szkoły, o czem informuje ich instruktor prowadzący kurs. Porządek dzienny jest prosty. Rano o godzinie 2,45 pobudka, poczem do godz. 3,30 wszelkie czynności przygotowawcze wraz ze śniadaniem zostają ukończone. O 3.30 następuje wymarsz na szybowisko. Szybowiec ustawia się na wózku, zabiera się linę i przyrządy startowe i cała kolumna wyrusza. W pierwszych dniach wykonuje się „kołyskę" wzgl. „kiwanie", poczem przechodzi się do „szurań". Gdy uczniowie opanują już te pierwsze kroki w dziedzinie latania szybowcowego, zaczyna się dokonywanie „skoków" a później lotów. Praca poranna trwa

zwykle do g. 9-ej, poczem następnie powrót do hangaru. Czas od godziny 10 jest przeznaczony na wykłady względnie na remonty i drobne naprawki, które uczniowie wykonywać muszą sami, pod kierunkiem instruktora. Trwa to do godz. 13-ej Następnie udają się wszyscy na zasłużony obiad. Po przerwie obiadowej rozpoczynają się wykłady lub dalsza praca do godz. 16-tej, poczem następują loty, trwające aż do zmierzchu.

Dzień wydaje się dla laika nieurozmaicony, jednakowoż jest to dzień nietylko ciężkiej i wytężonej pracy tych kilkunastu ludzi, lecz też i pełen emocji. Bo jeżeli sobie wyobrazimy, że dokonuje się jednego lotu w czasie około 20 minut i że szybowiec należy wprowadzić pod górę, ustawić i naciągnąć linę której siła wyrzutna wynosi około 300 kg., to zrozumiemy jaki wysiłek pracy musi być wniesiony przez drużynę szybowcową złożoną z 12 uczni. A emocja samych lotów, przeżywana przez ucznia i instruktora? To też po skończonej pracy latania, gdy zapadnie zmrok, uczniowie po zjedzeniu kolacji udają się na spoczynek i zapadają natychmiast w sen.

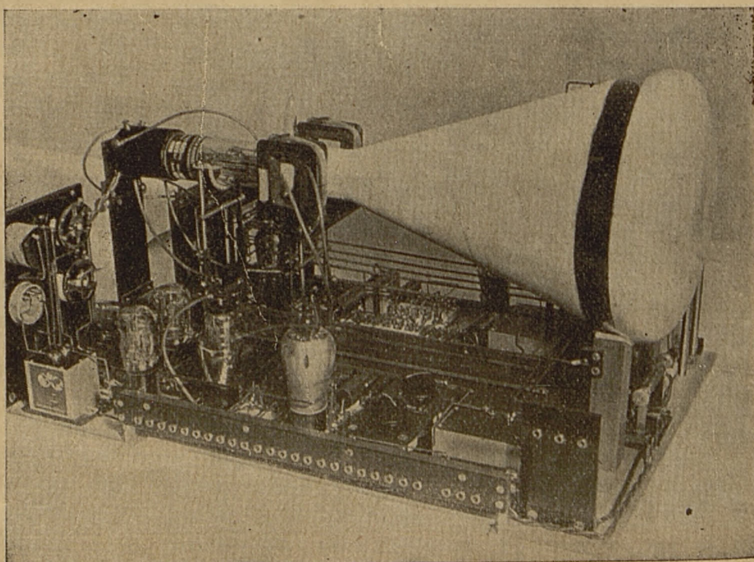
Na szybowisku w czasie lotów nie robi się różnicy między kandydatami a kandydatkami na pilotów, o ile takie są uczestniczkami obozu. Wszyscy obecni muszą pracować jednakowo, razem nosić szybowiec, jednakowo naciągać liny, jednakowo latać i wspólnie pracować przy remontach. Lecz mimo tak wytężonej pracy, umysły są wesołe i twarze pogodne. Wszystkim bowiem przyświeca myśl zostania pilotami, nie żałują więc trudu. Tyle o uczniach.

A instruktor? Instruktor na szybowisku, musi być nietylko komendantem, musi być informatorem, demonstratorem i inicjatorem. Ten instruktor, który nie mogąc poprowadzić ręki ucznia w locie, musi mu na ziemi wyłożyć przed lotem wszelkie jego tajemnice. Ten instruktor, który musi przewidzieć za ucznia wszelkie zaskoczenia czekające młodego pilota w powietrzu, wkładać musi w szkolenie całą swą umiejętność, aby uczeń pilotażu skorzystał jaknajwięcej i nie połamał szybowca. Bo połamać szybowiec jest bardzo łatwo. Trudno go tylko naprawić. Ale gdy wszystko dobrze pójdzie, gdy uczniowie dochodzą już do końca latania i przystępują do uzyskania kategorji pilockiej, wtedy nadchodzi święto instruktora i nagroda moralna za jego pracę. Wielka odpowiedzialność, którą instruktor bierze na siebie z rozpoczęciem szkolenia, spada z niego z chwilą gdy uczeń wykazał, że nauki nie poszły w las i warunki nakazane do uzyskania kategorji wykonał dobrze. Wtedy kończy się kurs i wszyscy już nie jako adepci latania, lecz jako piloci wyjeżdżają, wynosząc ze sobą nietylko miłe wspomnienia, lecz przedewszystkiem moralne zadowolenie, że pokonali trudności i stali się wreszcie pilotami, przechodząc nietylko szkołę pilotażu, lecz też i szkołę życia jak sobie radzić w okolicznościach gdzie niema ani czasu ani nikogo obok siebie by się go poradzić jak to zrobić. Znajdowali się bowiem w powietrzu, i decyzję należało powziąść samodzielnie i natychmiast.

TELE—POMYSŁY

(Dokończenie)

Z Rozmównicy Telefonów Międzymiastowych można uzyskać połączenie telefoniczne nietylko wewnątrz kraju, lecz i ze wszystkiemi krajami Europy, a poza europejskiemi ze Stanami Zjednoczonemi, Meksykiem, Kanadą, wszystkiemi państwami Ameryki Środkowej i Południowej, Australją, wyspami Hawai, Indjami wreszcie całą północną Afryką oraz Kongiem belgijskiem. Ale słuchawka telefoniczna posłużyła też i do innych celów. Jedno z amerykańskich towarzystw telefonicznych wprowadziło dla swoich wiejskich posiadaczy telefonów „komunikaty rolnicze" na wzór nadawanych przez radjo, a „Petit Parisien", jedna z najpoczytniejszych gazet Paryża, w porozumieniu z zarządem telefonów, oddała do użytku publiczności dziennik mówiony, zawierający pewną ilość krótkich informacyj nieustannie powtarzanych. Kto pragnie usłyszeć najświeższe wiadomości nakręca tarczą automatycznego telefonu nr. tego dziennika i słucha.



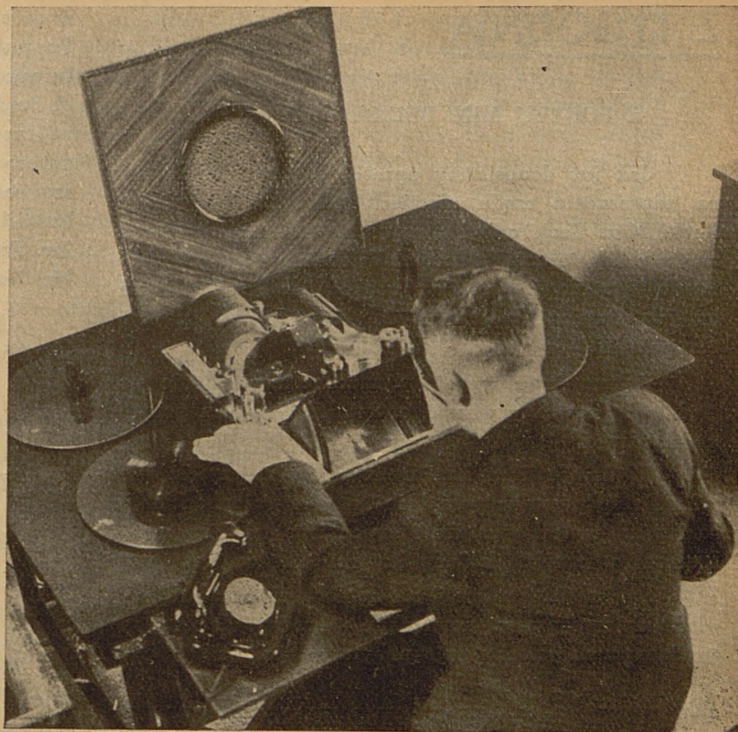
Aparat telewizyjny, pozwalający na przenoszenie obrazu na odległość.

Ale niech ze wstydu ukrywa się dziennik mówiony „Petit Parisien" wobec *telegazety.* Jak wiadomo dzięki radjo szerokie rzesze publiczności mogą brać żywy udział w różnych przejawach życia codziennego, ale udział ten ogranicza się tylko do słuchania.

Ostatnio przeprowadzono na większą skalę w Ameryce doświadczenia polegające na przesyłaniu na odległość drogą radjową już nie pojedyńczych słów, ale całej telegazety, odbieranej za pomocą specjalnego urządzenia. Jest to t. zw. *telegrafika.* Zachęcone udanemi próbami jedno z towarzystw rozpoczęło na większą skalę przesyłanie całych stron czasopisma z San Francisco do odległego o 4000 km. Schenectady. Każdy posiadacz radja odbiera wiadomości prasowe na słuch. Czytelnik gazety jest w położeniu znacznie lepszem: szuka w drukowanej gazecie wiadomości, które go interesują, przerzucając wzrokiem całość i wybiera rzeczy najciekawsze.

Gdybyśmy głośnik zastąpili aparatem odbierającym przesyłany tekst i przekształcającym go samoczynnie na arkusz zadrukowanego papieru, to moglibyśmy po wyjęciu odbitki z aparatu czytać gazetę w sposób normalny.

Wprowadzenie podobnego odbioru gazet u siebie w domu należy do niedalekiej przyszłości. Wyobraźmy sobie, że, idąc spać, nie zamykamy naszego radjoaparatu, ale przełączamy na „odbiór telegazety". Zakładamy kilka arkuszy odpowiedniego papieru i rano zaraz po wstaniu a jeszcze przed śniadaniem zdejmujemy arkusze gotowej wydrukowanej gazety i odrazu poznajemy wszystkie wydarzenia poprzedniego dnia i przespanej nocy.



Speaker radjowy zapowiadający przed aparatem telewizyjnym, który każdy wyraz jego twarzy prześle w świat.



Obraz występujący na ekranie aparatu telewizyjnego.

Tak wkroczyliśmy w najciekawszą dziedzinę dzisiejszej wiedzy skracania odległości. Jesteśmy w świecie *telewizji* — t. j. przesyłania obrazów na odległość, obok muzyki — obraz ruchomy. To najmłodsze cudowne dziecko naszego wieku olbrzymie rokuje nadzieje. By się przekonać, co ono dziś dokazuje, wystarczy przejrzeć czasopisma czy gazety zagraniczne. Mam takie jedno czasopismo angielskie przed sobą i oto co czytam:

„W walce konkurencyjnej pomiędzy wielkiemi gazetami czasem minuty stanowią o powodzeniu, zależy więc na skróceniu czasu przesyłanej wiadomości czy zdjęcia fotograficznego do najdalszych granic. Od roku prawie angielski zarząd pocztowy wydzierżawia redakcjom i agencjom prasowym przenośne aparaty do przesyłania obrazów czy zdjęć na odległość. Aparaty wysyła się na miejsce koleją, autem czy samolotem. Rekord w tej dziedzinie stanowią zdjęcia „Evening Standard" (wielkiej gazety londyńskiej drukowanej w miljonie egzemplarzy), z pogrzebu króla Belgijskiego Alberta, zdjęcia te sprzedawane były na ulicach Londynu nim jeszcze zakończyły się uroczystości pogrzebowe w Brukseli". Albo coś z innej beczki:

„Prezes Towarzystwa rozwoju telewizji w Londynie składał tegoroczne sprawozdanie przed zgromadzeniem akcjonarjuszów w sposób spewnością nie spotykany dziś, wygłaszając swe przemówienie znajdował się on mianowicie w pomieszczeniu telewizyjnej stacji nadawczej ,zaś na sali, gdzie zgromadzeni byli akcjonarjusze towarzystwa, w innej części Londynu, wyświetlano na ekranie obraz jego wraz z równoczesną transmisją przemówienia. Przy pomocy luster i soczewek obraz

Z TYGODNIA

Z POBYTU MIN. BECKA W BERLINIE

Jak już donosiliśmy uprzednio, bawił w Berlinie na zaproszenie rządu niemieckiego min. spraw zagr. Beck. Min. Beck odbył dwukrotnie kilkugodzinne rozmowy z kanclerzem Hitlerem. W rozmowach tych omówiono zagadnienia specjalnie obchodzące Polskę i Niemcy, jak również zagadnienia dotyczące ogólnej polityki europejskiej.

Rozmowy te wykazały znaczne uzgodnienie poglądów i pozwoliły wnosić o trwałości układu polsko-niemieckiego.

W dniu 4 lipca min. Beck złożył uroczyście wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy niemieckich, a następnie, w towarzystwie niemieckiego ministra wojny Blomberga, przyjął defiladę kompanji honorowej.

Pan minister udzielił na konferencji prasowej wywiadu dziennikarzom niemieckim i korespondentom zagranicznym na temat swego pobytu w Berlinie.

PAN PREMJER SŁAWEK OBYWATELEM RACŁAWIC

Dnia 7 b. m. historyczna miejscowość Racławice przyjęła w grono swych obywateli i gospodarzy p. premjera płk. Walerego Sławka, któremu grupa ludowa B.B.W.R. ofiarowała zagrodę w Janowiczkach, wystawioną ściśle w tem miejscu, gdzie kosynierzy Kościuszki zdobywali rosyjskie baterje.

Na uroczystość przekazania zagrody przybył specjalnym pociągiem p. premjer Sławek, senatorowie, posłowie oraz zaproszeni goście do Miechowa. Gości powitał miejscowy burmistrz, a następnie p. premjer odjechał samochodem w kierunku Racławic. W Klonowie przesiadł się p. premjer do oczekującej nań furmanki i w otoczeniu banderji Krakusów udał się w dalszą drogę. Po przybyciu do Racławic przywitał p. premjera wójt tutejszej gminy, który w przemówieniu swojem nawiązał do tradycji kościuszkowskiej. Po posiedzeniu rady gminnej, na którem nadano p. premjerowi obywatelstwo honorowe Racławic i na którem zwolniono go z obowiązku szarwarku i podwód i po nabożeństwie w miejscowym kościele p. premjer Walery Sławek przyjął defiladę p. w. Zw. Strzel., straży pożarnej, kosynierów, młodzieży wiejskiej i szeregu innych organizacyj społecznych.

Następnie odbyło się poświęcenie zagrody. Przekazał ją p. premjerowi p. pos. Kielak.

POLSKIE OKRĘTY WOJENNE W HELSINKACH.

Dnia 7 lipca zawinęły do portu Helsinki kontrtorpedowce polskie „Wicher" i „Burza" pod dowództwem komandora por. dypl. Majewskiego.

Marynarzy polskich powitali w porcie chargé d'affaires poselstwa polskiego R. Huzarski, attaché wojskowy ppłk. dypl. Łoś oraz kapitan marynarki finlandzkiej Astron. Po powitaniu oficerowie polscy złożyli wizytę chargé d'affaires p. Huzarskiemu, a następnie wpisali się do księgi audjencjonalnej nieobecnego w stolicy prezydenta państwa. Oficerowie polscy złożyli następnie wizyty ministrowi spraw wojskowych, ministrowi spraw zagranicznych, naczelnemu wodzowi armji, dowódcy obrony wybrzeża morskiego, szefowi sztabu, dowódcy pierwszej dywizji piechoty i prezydentowi miasta

Oficerów polskich rewizytował dowódca obrony wybrzeża gen. Walve z szefem sztabu kmdr. Rakolu.

Wieczorem odbyło się w kasynie garnizonowem przyjęcie, wydane na cześć marynarzy polskich przez dowódcę obrony wybrzeża.

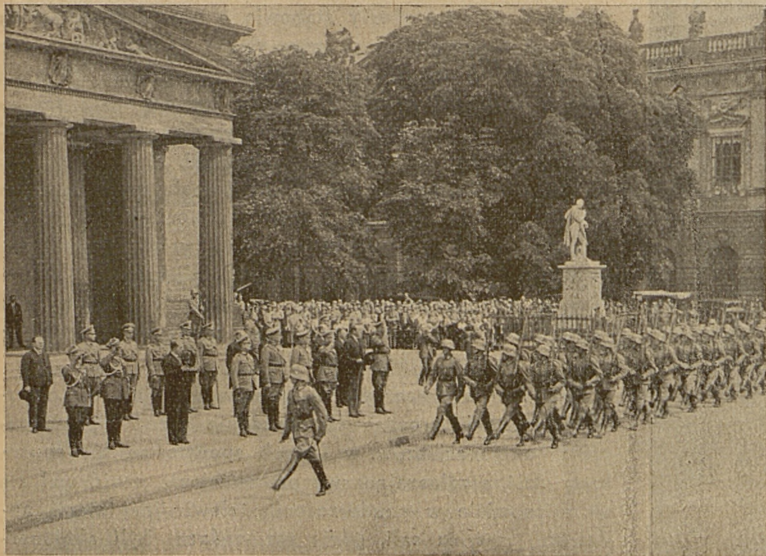
ZJAZD ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.

Dnia 7 lipca rozpoczęły się obrady X Zjazdu Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy. Po nabożeństwie w kościele odbyła się na placu Marszałka defilada.

O godz. 12 przybyli na Pl. Marszałka Piłsudskiego wicemin. Spraw Wojsk. gen. Sławoj-Składkowski, gen. Górecki i gen. Skierski. Na dany sygnał rozpoczęła się defilada podoficerów rezerwy.

O godz. 13-ej w sali teatru Wielkiej Rewji przy ul. Karowej nastąpiło uroczyste otwarcie obrad Zjazdu.

Na scenie teatru ustawiły się półkolem za stołem prezydjalnym poczty sztandarowe okręgów Związku. Z balkonu zwisały liczne sztandary kół z wszystkich dzielnic Polski. O godz. 13 witany u wejścia przez przedstawicieli Zarządu Gł. Związku przy dźwiękach hymnu narodowego przybył p. Prezydent R. P. w otoczeniu domu wojskowego, zajmując na sali obrad specjalnie przygotowane miej-



Min. Beck podczas wizyty w Berlinie przyjął, w towarzystwie niem. min. spr. wojsk. Blomberga, defiladę kompanji honorowej.

sce. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: wiceminister Spraw Wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, wicemin. Spraw Wewn. Korsak, gen. Skierski, prezes Federacji gen. Górecki, woj. Jaroszewicz, wiceprezydent m. Warszawy Olpiński oraz przedstawiciele organizacyj b. wojskowych.

Na wstępie zebrani przez powstanie i jednominutową ciszę oddali hołd nieśmiertelnej pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem prezes Jakubowski, po złożeniu p. Prezydentowi R. P. podziękowania za zaszczycenie Zjazdu swojem przybyciem, wygłosił krótkie przemówienie, otwierając Zjazd.

Następnie witali Zjazd: gen. Sławoj - Składkowski, gen. Górecki i prezydent Olpiński.

Po zakończeniu części oficjalnej obrad Pan Prezydent opuścił salę obrad przy dźwiękach hymnu narodowego.

W drugim dniu obrad rozpoczęły pracę komisje, a następnie odbyło się plenum Zjazdu.

II ZLOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W dniu 13 lipca rozpoczął się w Warszawie II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy — o którym pisaliśmy już swego czasu — zorganizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Ogólny zlot poprzedziły obrady delegatów, które rozpoczęły się 7 lipca i trwały 3 dni. Młodzież polska z zagranicy weźmie udział w licznych obozach, zorganizowanych przez organizacje społeczne i odbędzie szereg wycieczek krajoznawczych po Polsce.

W dniu 15 lipca delegacje II Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy udadzą się do Krakowa, by wziąć udział w uroczystości sypania Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Delegacje młodzieży, każda w liczbie 3-ch osób, udadzą się najpierw do Barbakanu, gdzie złożą przywiezione urny z ziemią. Straż przy urnach będą pełnili umundurowani członkowie organizacyj młodzieżowych w kraju. Od Barbakanu ruszy w kierunku Wawelu pochód delegacyj zagranicznych z transparentami: na czele Prezydjum Światowego Związku, a dalej w kolejności alfabetycznej delegacje. Na Wawelu nastąpi oddanie czci prochom Marszałka Piłsudskiego.

Popołudniu uformowany również będzie w Barbakanie pochód delegacyj, niosących urny, uda się do Oleandrów, skąd autobusami odjedzie na Sowiniec. Tam po przemówieniu przedstawiciela młodzieży polskiej z zagranicy obecni jednominutową ciszą uczczą pamięć zmarłego Wodza Narodu. Przy dźwiękach Pierwszej Brygady delegacje umieszczą urny, a następnie wezmą udział w półgodzinnej pracy przy sypaniu kopca. Tego samego dnia wieczorem młodzież polska z zagranicy opuści Kraków.

HURAGAN W KIELECKIEM.

Nad powiatem kieleckim w województwie kieleckiem przeszła w ub. tyg. huraganowa burza, połączona z gradobiciem. Burza zniszczyła zasiewy od 20 do 80 procent na przestrzeni 4.500 morgów. Huragan przewrócił 40 stodół, 27 budynków gospodarczych, 3 domy mieszkalne, uszkadzając wiele innych. Straty wynoszą przeszło 70 tysięcy złotych.

NA STRZELECKIM FRONCIE

MARSZ GWIAŹDZISTY DO KRAKOWA

Na dzień 4 sierpnia projektowane jest przybycie do Krakowa, celem oddania hołdu prochom I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, uczestników wielkiego marszu pieszo - kolarskiego Zw. Strzeleckiego, ze wszystkich stron Polski.

Zasady tego wielkiego marszu przedstawiają się w skrócie następująco. Wszystkie oddziały leżące w promieniu 30 klm. od Krakowa, wysyłają tamże zespoły piesze, złożone z 20 osób na czele z komendantem oddziału i zarządem.

Oddziały leżące w promieniu od 30 — 60 km. wysyłają do Krakowa zespoły złożone z 10 osób z oficerem lub podoficerem Z. S. na czele.

Powiaty leżące w promieniu między 60 — 120 km. delegują do Krakowa zespoły złożone z pięciu strzelców z oficerem lub podoficerem Z. S. na czele.

Powiaty leżące w promieniu 120 — 350 km. delegują patrole kolarskie złożone z pięciu kolarzy, zaś powiaty leżące ponad 350 km. patrole kolarskie złożone z trzech kolarzy.

Wszystkie zespoły marszowe jak też kolarskie przywożą ze sobą urny z ziemią tych miejscowości skąd pochodzą wzgl. z najbliższych okolic, o ile ziemia ta będzie wzięta z miejsc związanych z walkami o niepodległość Polski.

Po przybyciu do Krakowa w dniu 4 sierpnia zespoły udadzą się na kopiec w Sowińcu, gdzie zostanie uroczyście złożona ziemia oraz odbędzie się sypanie kopca.

Według pobieżnych obliczeń należy się spodziewać, że pod kopcem na Sowińcu, jeśli do tego doliczymy jeszcze zespoły marszowe Kadrówki, spotka się około 3000 strzelców.

Strzelczynie biorą udział w marszu tylko dwu pierwszych grup. W promieniu dalszych odległości nasze obywatelki winny się zająć strawą dla maszerujących oraz zorganizowaniem noclegów jak też pomocą sanitarną.

Spodziewać się należy, że ten wyczyn hołdu znajdzie żywy oddźwięk w naszych komendach oddziałów i liczne mniejsze i większe grupki podążą do Krakowa, by własnemi, spracowanemi dłońmi rzucić garść ziemi na mogiłę Największego Polaka!

XI MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

W związku z licznemi zapytaniami, skierowanemi do Komendy Głównej Z. S., podaje się do wiadomości zainteresowanych, że XI Marsz Szlakiem Kadrówki od-

będzie się w normalnem czasie, t. j. od 6 — 8 sierpnia b. r.

Wszelkie zapytania w sprawie marszu jak też zgłoszenia należy kierować do Komendy Okręgu Kraków, Oleandry, która udzielać będzie wszelkich w tej materji wyjaśnień.

W marszu obowiązuje regulamin zeszłoroczny, gdyż jak wiadomo zeszłoroczna Kadrówka z powodu klęski powodzi nie odbyła się.

OFICERSKI OBÓZ W ROZEWIU

W dniu 4 lipca zostanie otwarty w Rozewiu oficerski obóz Z. S. Według dotychczasowej listy zgłoszeń w obozie weźmie udział około 550 oficerów działaczy strzeleckich. Pozatem w obozie delegaci zaprzyjaźnionych z naszym Związkiem organizacyj Łotwy, Estonji i Finlandji.

Obóz odbędzie się jak wspomnieliśmy w Rozewiu, jednej z najpiękniejszych miejscowości naszego wybrzeża morskiego. Brzeg rozewski należy ze względu na swą wysokość i dzikość do bardzo malowniczych, a uroku dodaje mu piękna latarnia morska o sile 4 miljonów świec.

Uczestnicy obozu zostaną pomieszczeni w namiotach. Kierownictwo obozu objął osobiście Komendant Główny Z. S. Pozatem udaje się do Rozewia prawie cała kadra K-dy Głównej.

Praca na obozie będzie się odbywać w trzech grupach: grupie ogólnej p. w., w gr. wychowania fizycznego i wychowania obywatelskiego.

NOWINY SPORTOWE

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI.

W Białymstoku odbyły się dwudniowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, gdzie osiągnięto następujące wyniki: *100 mtr.* 1) Tęsiorowski (AZS. Poznań) 11,4 sek., 2) Trojanowski II (Polonja) 11,5; *400 mtr. 1*) Kucharski (Jagiellonja) 50 sek., 2) Biniakowski 50,1; W biegu tym delegat Warty wniósł protest, który został uznany, i zwycięstwo przyznano Biniakowskiemu; *200 mtr. 1)* Biniakowski 23 sek., 2) Śliwak (Sokół) 23,2, 3) Koźlicki; *800 mtr.* 1) Kucharski 1:58,1, 2) Drozdowski (Cracovia), 3) Zylewicz; *1500 mtr.* 1) Kucharski 4:12.8, 2) Janowski (Warta),, 3) Zylewicz; *10 klm.* 1) Fiałka (Cracovia) 32:36, 2) Wiśniewski (Warszawa); *5 km.* 1) Noji (Legja) 15:41, 2) Duplicki (AZS) 15.45; *3 klm. z przeszkodami:* 1) Kramek (Zw. Strzel. Gdynia) 10:31.6, 2) Karczewski; *110 przez płotki:* 1) Haspel (AZS. Lwów) 16.3, 2) Oszast 16.6; *400 przez płotki:* 1) Maszewski (Leg.) 58.8, 2) Kostrzewski (AZS) 59.4; *Sztafeta 4 x 100 mtr.* 1) Warta 44.5, 2) Legja, 3) Warszawianka; *Sztafeta 4 x 400 mtr.* 1) Warta 3:31.4, 2) AZS, 3) Warszawianka; *Skok w dal:* 1) Hofman (Warta) 713 cm., 2) Pławczyk 711; *Skok w wyż:* 1) Pławczyk 185, 2) Chmiel 180; *Skok o tyczce:* 1) Morończyk 381 w rozgrywce osiągnął doskonały skok 391 cm., 2) Sznajder 381; *Trójskok:* 1) Luckhaus 14.63, 2) Hofman 14.20; *rzut dyskiem:* 1) Heljasz 41.04, 2) Tilgner 40.46; *rzut oszczepem:* 1) Turczyk 61.91, 2) Lokajski 59.72; *rzut młotem:* 1) Więckowski 38.71, 2) Kiełpikowski 36.49; *pchnięcie kulą:* 1) Tilgner 15.31, 2) Heljasz 14.88, jest to pierwsza porażka dotychczasowego długoletniego Mistrza Polski w miotaniu kulą. Tilgner wynikiem tym wysunął się zdecydowanie na czoło miotaczy polskich.

W ogólnej klasyfikacji drużynowej wygrała Warta 165 pkt., przed AZS. Warszawa 94 pkt., Warszawianką 51 pkt.

MECZE LIGOWE.

W Warszawie odbył się mecz ligowy między stołeczną Polonją, a Krakowską Wisłą, zakończony zwycięstwem Polonji 3:2 (3:2). We Lwowie Pogoń rozgromiła, pogromcę Mistrza Polski Ruch, Legję 6:1 (4:0). W Świętochłowicach Śląsk pokonał Ł. K. S. 1:0 (0:0), w Poznaniu Warta odniosła zasłużone zwycięstwo nad Ruchem 3:1 (0:1), w Krakowie z okazji 20-lecia Podgórza odbył się mecz towarzyski Garbarnia — Podgórze zakończony wynikiem bezbramkowym.

MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE.

W Bydgoszczy odbyły się regaty wioślarskie z udziałem kilku osad niemieckich, które wykazały wysoką klasę regatową. Wyniki były następujące: czwórki — 1) Frankfurten RC, 2) K. W. Gdańsk; czwórki wagi lekkiej — 1) B. T. W., 2) Posener RV.; jedynki młodszyoh — Śnieguła (WTW), 2) Szenkler (04 Poznań). Czwórki bez sternika 1) WTW., 2) 04 Poznań; ósemki nowicjuszy 1) AZS Poznań, 2) Frankfurten RC; dwójki — Frankfurten RC, 2) 04 Poznań; jedynki — Verey (AZS Kraków), 2) Poczobut; dwójki podwójne 1) Verey; Ustupski, 2) Frankfurten RC.

BOCHEŃSKI W SOPOTACH.

W Sopotach na międzynarodowych zawodach pływackich w biegu na 200 mtr. st. dow. pierwsze miejsce zajął Bocheński w czasie 2:40.2 przed Szrajbmanem 2:41.8.

TENIS.

W Wimbledonie para Jędrzejowska — Quisk została pokonaną w półfinale przez parę Rond — Perry 1:6, 3:6. Para polsko - australijska zajęła ostatecznie trzecie miejsce.

ODZNAKA PŁYWACKA

Już od kilku dni odbywają się egzaminy na odznakę pływacką Polskiego Związku Pływackiego zorganizowane przez Oddział Wodny Zw. Strzel. w Warszawie na Saskiej Kępie. Dotychczas zdało egzamin 20 osób w tem 12 z O. W. Z. S. reszta to członkowie innych klubów lub niestowarzyszeni. Egzamin obejmuje przepłynięcie na Wiśle 600 mtr., bez określonego czasu, skok do wody z 1 metra i przepłynięcie pod wodą z prądem 12 metrów. Na Okręg warszawski egzaminy przeprowadza tylko Oddział Wodny Z. S. w soboty i niedzielę od godz. 14 do 18.

A nic przecież nie zapowiadało, aby stworzona z kupki patałachów drużyna siatkówki i koszykówki mogła zacząć rwać brzegi. Raczej wydawaćby się mogło, że sprawdzą się słowa o powstaniu z prochu i obróceniu się w proch, że patałachy nigdy się niczego nie nauczą i nie odegrają w życiu sportowem miasta żadnej roli.

Tak też było z samego początku i nawet trochę dłużej. Mocno się sierdził sam komendant Okręgu, że to niby kompromituje się Strzelca, biorąc takie ciągłe wały, że to i pracy i pieniędzy szkoda i wogóle „dajcie Wy sobie spokój z temi dziadami, obywatelu referencie!" Ale referent się zawziął.

Ileż to wszyscy sobie zdrowia napsuli, póki zebrała się cała drużyna na trening do sali, jak się złościli, gdy zamiast przebijać piłkę nad siatką, albo strzelać do kosza, musieli ją sobie podawać stojąc, lub biegnąc, na klęczkach i czkorakach, odbijać samemi palcami, w obie ręce i to do nieskończoności, do obrzydzenia. Szedł tydzień za tygodniem i byliby sobie „patałachy" dawno dali spokój, gdyby nie upór referenta i kilku jeszcze z pośród nich samych.

„Słuchajcie, obywatele, rzućcie te dyrdymałki i chodźcie do jakiegoś klubu. Tam zaczniemy grać odrazu, bez tego cykania".

— „A umiesz ty już grać, ofermo jedna" — pytał cierpliwie Longin, albo Maus, „myślisz, że odrazu będziesz cudotwórcą".

„Tak, ale tam przynajmniej dostaniemy kostjumy ładne, koszulki, pantofle" — upierali się niezadowoleni.

„A potrafisz ty choć nosić taki kostjum, łamago? Jeszcze zaczniesz spodenki przez głowę wciągać i całkiem zmądrzejesz" — brzmiała odpowiedź.

I jakoś to trwało nadal i nadal cierpliwie wszyscy cykali i „odstawiali dyrdymałki" bez wielkiego przekonania, ot, żeby nie martwić referenta, lubianego zresztą przez wszystkich i tak, powolutku, nabierali wprawy, poznawali się wzajemnie, wiedzieli, jak i kiedy który z nich umie podskoczyć, ściąć, lub strzelić do kosza, zaczęli stanowić drużynę.

Nie uchroniło ich to zresztą od dalszych jeszcze, ale mniej już bolesnych porażek z innemi drużynami. Trzeba, coprawda, przyznać, że lekceważono ich sobie — kupkę młodych chłopców, mówiących prostym językiem, synów robotników i rzemieślników, lub chłopów, pstro i kiepsko odzianych, toteż nawet pierwsze ich zwycięstwa, przyjmowano z pobłażliwym uśmiechem.

Dopiero mistrzostwa letnie otworzyły trochę ludziom oczy. „Teraz Strzelec zaczynał być przykry, właśnie przykry, bo przecież nikt go nie nazwie niebezpiecznym" — mówili sobie sportowcy miasta. Zaczynali już od czasu do czasu wygrywać, płatając figle najpewniejszym zwycięstwa zespołom i wylądowali ostatecznie na czwartem miejscu w mistrzostwach, przewyższając inne drużyny, niemniej zdziwieni, niż pokonani przez nich.

Patałachy zaczęli nabierać zaufania w siebie samych. Już nigdy się nie spóźniali, a już broń Boże, tembardziej nie opuszczali treningów. Przestało ich razić to, że jeden z nich, Alek, jest nad miarę wyrośnięty, a Maus niewielki bo widzieli, że obaj umieją swój wzrost odpowiednio wykorzystać, zaczęli stanowić zespół i nawet Komendant przestał już zrzędzić, uśmiechał się coraz częściej, aż wreszcie uzyskał w Komendzie Głównej subsydjum na kostjumy i, co najważniejsze, umówił przyjazd na zawody drużyny z Estonji, drużyny świetnej, znakomicie grającej.

Rzecz jasna, że „patałachy" przegrali, ale przegrali z honorem. Trudno było zresztą nie przegrać ze świetnie, znakomicie, nadzwyczajnie grającymi drągalami, z których każdy był wyższy od największego, Alka, a już ten najwyższy to do kosza wkładał tylko piłkę. Ale walczyli i wywalczyli wyniki 15:6 i 15:2 w siatkówce, a 39:67 w koszach. A przytem nauczyli się bardzo dużo i przez kilka następnych tygodni tylko rozlegało się na sali ośrodka: „wystaw", „cofnij się", „kryj", „bij"!

Ale bomba pękła dopiero na mistrzostwach. Nikt już nie lekceważył tych, w skromne, ale przyzwoite i już jednakowe czarne kostjumy z orzełkiem na piersi odzianych dawnych „patałachów", już się teraz tak nie nazywali. Na każdym meczu siadywał teraz rozgorączkowany Komendant Okręgu, obserwując, jak przegrywa A. Z. S., dostaje w skórę Makabi, rozgromiony zostaje Sokół, ulega Wojskowy Klub Sp. i wreszcie po długiej walce przegrywa mistrz dotychczasowy. „Patałachy" szli od sukcesu do sukcesu, wygrywając każdy mecz, zadziwiając wrodzonemi zdolnościami i umiejętnością gry, nabytą „cykaniem" i „dyrdymałkami". Nie było już też w drużynie niezadowolonych, nikt nie myślał o przejściu do innego klubu, bo głupi chybaby poszedł z mistrzowskiej drużyny. A referent rósł w pychę i całe tylko szczęście, że nie rósł też i w górę, boby musiał, jak mamiał Komendant Okręgu „klęcząco księżyc całować".

Minęła zima i czwarte miejsce w zimowych mistrzostwach Polski, nadeszła wiosna, a z nią wiadomość o ogólnopolskiem święcie WF. w Spale. „Patałachy" uparcie nie przegrywali ani jednego meczu, spokojnie, śpiewający zdobyli znowu mistrzostwo miasta i czekali na możliwości wypłynięcia na szersze wody. I doczekali się.

Ten sam referent powiózł ich, wraz z innymi zawodnikami do Spały. Już w drodze spotkali się z drużynami innych okręgów, a że trochę już pisano o nich w prasie sportowej, przyszli przeciwnicy oglądali „patałachów" ze wszystkich stron.

Od Administracji.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłaniu naszego pisma, prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe wyraźne podawanie Swych adresów.

„Popatrz — no, Kuba, to są te magiki cudowne", pokpiwała jakaś strzelczyni z drugiego krańca Polski do swego rodaka, „pokażecie im, jak się gra w kosze, prawda? Zobaczymy, jacy są mocni — wsadźcie im z 50:0!"

„Pewnie, że wsadzicie" — odpowiedział jej referent — „moi chłopcy są tylko na własnem podwórku mocni, ale tak prawdę mówiąc, grać dobrze nie umieją. Tylko, wiecie co, pozwólcie im strzelić kilka koszów, żeby nie było zbyt wielkiego wstydu".

„Kuba, Janek, dacie im co z łaski? Ja bym tam nie postąpiła, niech wiedzą jak się gra!", a patałachy tylko spodełba zerkali na śmieszkę.

Losowanie. „Patałachy" trafili na reprezentację miasta, o niezbyt wysokiej klasie gry, ale nie zlekceważyli przeciwnika. Choć wypadło im grać na jakimś ubocznym placu, widzów zebrało się sporo, ciekawych, jak grają ci niedźwiedzie, co tak jakoś niezgrabnie się poruszają, wyglądają, jak kłody, zgrubsza ociosane, tylko wielcy są wzrostem, bo się już w międzyczasie podciągnęli i podobierali. A oni zagrali, jak na treningu, spokojnie, choć ostro, od pierwszej do ostatniej sekundy gry, atakując bezustannie, strzelając co chwila, broniąc się przed nielicznemi atakami przeciwnika. Podanie, bieg, kilka kozłów, podanie, rzut, podskok, czeredują się błyskawicznie, prawie bez przerwy, płynnie, jak fale wody, stale i nieustannie żłobiącej brzeg piaszczysty. Warczy piłka w szybkim locie, grzmi w odbiciu od deski, znów mknie naprzód, aby wreszcie, celnie rzucona, wpaść w matnię siatki. I jak przypływ morski pianę i muszle na brzegu zostawia, tak każdy strzał prawie ślad zostawia na tablicy wyników. Mnożą się i mnożą kreski na czerni tablicy, płyną szybko minuty, zmieniają się czasem gracze, ale obraz gry jest ten sam. I końcowy gwizdek sędziego podkreśla rezultaty — 102:0!

Nie słychać jakoś głosów Kuby, ani jego towarzyszki, choć przypatrywali się grze. Nie odpowiadają też ani słowa na zatroskane powiedzenie referenta, że „moi chłopcy kiepsko dziś grali, może następny mecz zagrają lepiej".

Następny mecz już za 2 godziny. Jest samo południe, słońce praży, jak piec olbrzymi, sosny zamarły w bezruchu, upał jest ogromny. Lecz mimo to obok boiska, na którem grają „patałachy" z innem jakiemś miastem, też nienajlepszem, rojno i gwarno. Wieść o rannem zwycięstwie doszła już do zawodników i sędziów, do władz i organizatorów — ciekawi są, jak to będzie teraz. Było podobnie — 92:0! Tylko gracze schodzą w milczeniu, tylko referent mruczy „to jeszcze nie to, chłopcy".

Dziwnie to zresztą wygląda. Referent, chłop nie ułomek, 176 cm. wzrostu, niższy jest od każdego z patałachów, a chodzi między nimi, jak starszy kolega, czy brat i gdera, gdera. Czasem tylko rozbawiony błysk oczu zdradzi, że zarówno on, jak i gracze wszyscy, trzęsą się od wewnętrznego śmiechu, ale pozornie ponurzy i niezadowoleni odchodzą w głąb lasu. Tam dopiero dają upust wesołości i długo tarzają się po ziemi, chichocząc, rechocząc i pokrzykując na wszystkie możliwe głosy i tony.

„No dosyć, chłopcy!" — odsapnął wreszcie referent — „wszystko cacy, cacy, ale jutro macie finał, trzeba go też wygrać. Dotąd było łatwo, ale jutro mają was uczyć grać. Wiem, że nie przegracie, bo widziałem dziś tamtych ludojadów, ale trzeba będzie popracować. A pamiętajcie, że jutro na głównem boisku gracie, że pewnie będzie w czasie meczu i Pan Prezydent, Pan Premjer, Ministrowie i Komendant Główny. Pokażcie im, jak „patałachy" grają i wygrywają".

Zagrali też chłopaki nazajutrz pierwsza klasa. Dwoili się i troili, choć już i zmęczeni trochę tym upałem wielkim i świadomi, że patrzą na nich najwyżsi dostojnicy. A prócz tego wiedzieli, że ich współrodacy zwyciężyli w trójboju, w strzelaniu i w czemś tam jeszcze i że od nich zależy, aby reprezentacja uzyskała wszystkie pierwsze miejsca. Toteż grali „jak anioły" według wyrażenia jakiegoś widza, nie dopuszczając do strzału groźnego Kubę, obstawiając pieczołowicie niebezpiecznego Janka, a nie zapominając też o tem, że najlepszą obroną jest dobry atak. Ani śladu nie zostało sztucznej powagi i posępności graczy i referenta; rozognione twarze, błyszczące oczy i wciąż atak — naprzód. Strzał za strzałem, obrona za obroną — gdy napastnicy stracą piłkę, obrońcy ruszają do boju, szerząc we dwójkę niemniejszy zamęt pod koszem przeciwników, niż tamtych trzech. Czasem zniknie z boiska płowa czupryna Kaźka Urbana, by ustąpić miejsca miedzianowłosemu Pieńkowskiemu, czasem poturla się po ziemi najmniejszy z nich czarnowłosy, szybki jak myśl Naczulski. Raz poraz zrywają się oklaski — dokoła boiska mrowie widzów — „ci naprawdę pokazują, jak grać trzeba" szepcze sprawiedliwa obywatelka Cześka, co jeszcze wczoraj pokpiwała z „patałachów".

Gwizdek i koniec — 39:7 — pierwsze miejsce. „Na cześć przeciwnika, Strzelec — cześć! Strzelec — cześć! Strzelec — cześć, cześć, cześć!!!" Rozradowane twarze, białe zęby błyskają w uśmiechu, zlepione potem włosy. Wszyscy ruszają do pobliskiego bufetu na odpoczynek i ożywcze, chłodne zsiadłe mleko.

Popołudniu rozdanie nagród — raz za razem występuje referent, przyjmując z rąk Najpierwszego Obywatela i innych dostojników nagrody, zdobyte przez reprezentantów Okręgu w różnych działach sportu. Obładowany jest kapitan zespołu, podający coraz to następnym zawodnikom w dwuszeregu uzyskane dary. Już poraz ósmy coś idzie referent do trybuny Głowy Państwa, gdzie Pan Prezydent, podając następną nagrodę mówi „ależ cicha woda z was, nic nie gadaliście, a wszystkie nagrody zabieracie" i nagle, z doraźnie zorganizowanego chóru zawodników zwycięskich pada donośne „ci-cha wo-da brze-gi rwie". Roześmiał się Pan Prezydent, podając referentowi rękę, roześmieli się wszyscy dostojnicy Państwa, śmiech porwał zawodników i szedł tak ponad głowami wszystkich zebranych na tem wielkiem boisku śmiech radości, śmiech młody i zwycięski, śmiech wesela i beztroski, śmiech tężyzny. Chichotały sosny dokoła, aż się zanosząc i kiwając na smukłych nogach, rechotały żaby na pobliskiem jeziorze i śmiało się słońce, świecąc jeszcze mocniej i grzejąc jeszcze silniej...

M. F.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniu 26 czerwca br. w obecności członków Zarządu Oddziału Z. S. gm. MEŁGIEW oraz przedstawicieli pododdziału Z. S. w Minkowicach, Komendant Z. S. na gminę Małgiew ob. Lubieniecki ukopał garść ziemi z mogiły powstańców 1863 r. położonej na terenie wsi Minkowice gm. Mełgiew, następnie ziemię tę przesypał do specjalnie na ten cel wykonanej w drzewie urny, na której wyryto godło strzeleckie. Urnę z ziemią z mogiły powstańców zawiezie delegacja Oddziału Z. S. gm. Mełgiew na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowiniec. Akt powyższy podpisali członkowie Zarządu Oddziału. Delegowani do zawiezienia urny zostali ob. ob. Lubieniecka, Szostakiewicz i Wroński Leon.

W dniu 22 czerwca, staraniem pododdziału Z. S. w MINKOWICACH z ob. Wrońskim na czele, przy udziale oddziału żeńskiego Z. S. z Piasek oraz licznych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa w godzinę śmierci Marszałka Piłsudskiego zapalony został na terenie kol. Minkowice — stos. W czasie palenia ogni odśpiewano modlitwę strzelecką i wypowiedziano szereg deklamacyj. Po przemówieniu komendanta gminnego ob. Lubienieckiego st. komp. Z. S. odśpiewano I Brygadę.

W dniu 23 czerwca w pododdziale Z. S. w kol. JANOWICE, odbyła się uroczysta akademja żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego urządzona staraniem strzelców z Janowic pod kierunkiem ob. Jana Lipskiego, przy licznym udziale ludności miejscowej. Przez cały czas trwania akademji strzelcy pełnili wartę przed spowitym kirem portretem Marszałka. Uroczystość poprzedziło przemówienie prezesa oddziału ob. Boguszowej Natalji, poczem strzelcy złożyli ślubowanie.

Wieść o śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego dotarła do MIRA przez radjo o godzinie 1-szej w nocy dnia 13.V. Natychmiast rozpowszechnił ją w miasteczku ob. Szulc kmdt mirskiej kompanji Z. S. Następnie dosiadłszy konia rozniósł bolesną wieść po wszystkich oddziałach strzeleckich na terenie gminy mirskiej oraz innych organizacjach, zapowiadając, w porozumieniu z właściwemi władzami, zbiórkę organizacyj w Mirze rano na godzinę 10-tą, celem wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem za duszę Zmarłego. W godzinach rannych zaczęły ściągać do miasteczka organizacje z terenu gminy jak: strzelcy, strażacy i rezerwiści. O godzinie 10-ej udano się do świątyń przepełnionych ludnością na nabożeństwo żałobne. Pomimo dnia roboczego wszyscy zaniechali swej pracy, aby w świątyniach przez udział w nabożeństwie oddać hołd i wyrazić swój żal po śmierci Wodza. Po nabożeństwie ob. Szulc odczytał zgromadzonym na rynku Orędzie Pana Prezydenta do narodu, poczem po odegraniu marsza żałobnego, w skupieniu rozchodzono się do domu. Przez cały ten czas panował w miasteczku panury nastrój. W jednej z sal Urzędu gminnego wyłożono księgę kondolencyjną, w której składali swe podpisy mieszkańcy miasteczka i sąsiednich gmin. Wartę honorową w sali odpowiednio ubranej pełnili strzelcy. W przeddzień pogrzebu, wieczorem lampy na ulicach zostały osłonięte krepą, a w oknach oświetlonych widniały portrety Marszałka spowite kirem. Nazajutrz, w dniu pogrzebu od samego rana zaczęły ściągać do miasteczka oddziały organizacyj oraz dziatwa szkolna z wieńcami na nabożeństwo. Ulice zaroiły się ludnością z sąsiednich gmin i miasteczek, która zdążała do świątyń. Po nabożeństwie uformował się kilkutysięczny pochód, który przy dźwiękach dzwonów kościelnych i cerkiewnych oraz syren miejscowej straży ogniowej i fabryki ruszył w stronę Urzędu Gminnego. Tutaj przy dźwiękach marsza żałobnego złożono 38 wieńców u stóp pięknie udekorowanego portretu Marszałka, przy którym wartę honorową pełnili strzelcy, rezerwiści i strażacy. Na zakończenie zebrani złożyli ślubowanie wiernego służenia i bronienia Ojczyzny. Wieczorem tegoż dnia odbyła się żałobna akademja, na którą złożyło się: przemówienia ks. prof. Zieji z Pińska, ob. Szulca, chór szkolny i cerkiewny oraz deklamacje ob. Szulcowej.

Z inicjatywy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w CZERNIEWICACH rozpoczęto budowę strzelnicy małokalibrowej. Do pracy przy budowie przystąpił Pododdział Zw. Strz. Wilkowice, Placówka Zw. Rezerwistów w Wilkowicach oraz Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Czerniewicach. W najbliższych dniach strzelnica zostanie całkowicie wykończona i oddana do użytku społeczeństwa, oraz szkolenia strzelców, rezerwistów i kolejowców.

Staraniem Strzeleckiego Klubu sportowego w STAROGARDZIE, odbyły się zawody w piłkę koszykową, na boisku gimn. Udział wzięło 5 drużyn wszystkich miejscowych Klubów Sportowych. Najlepszą grę wykazała drużyna gimnazjalna, która zdobyła również I miejsce i nagrodę przechodnią powiat. Komendanta p. w. w postaci puharu. Dobrą klasę zaprezentowała 41 druż. harcerska oraz Wojskowy Klub Sportowy, występujący po raz pierwszy.

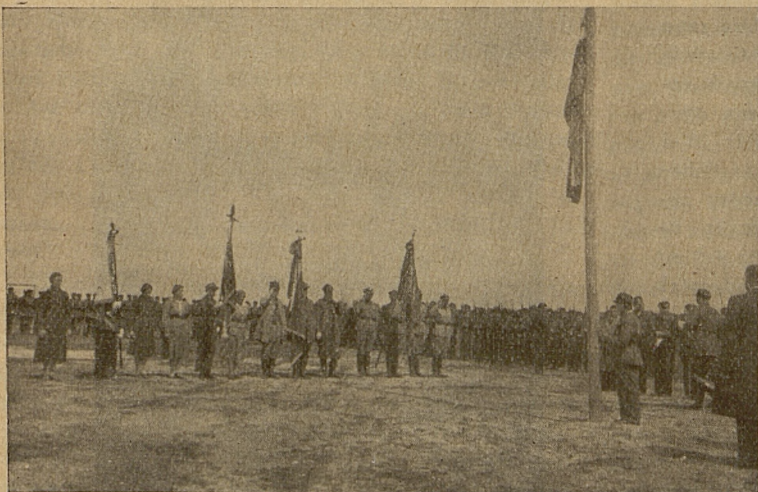


Ostatni hołd oddany Komendantowi...

W dniach od 1 — 8 czerwca odbył się w TARNOPOLU kurs strzelecko-łuczny dla powiatowych instruktorek P. K. Celem kursu było przygotowanie zarówno instruktorek pow. P. K. z zakresu strzelectwa i łucznictwa jak i sędziów strzelecko - łucznych. Kurs zgromadził dziesięć kandydatek z siedmiu powiatów. Zajęcia na kursie obejmowały program dla sędziów kandydatów, program strzelecko - łuczny z instrukcji P. K. oraz codziennie gimnastykę ranną jako zaprawę do P. O. S. W szerokim zakresie uwzględniono zarówno teoretycznie jak i praktycznie trening strzelecki i łuczniczy. Przeprowadzone zawody o odznakę strzelecką wykazały, że cały szereg kandydatek posiada zarówno zamiłowanie jak i przygotowanie odpowiednie do uprawiania sportu strzeleckiego jako zawodniczki. 3 kandydatki, które zdobyły odznakę strzelecką I klasy, a to ob. Frońska z Brzeżan, Mierzwińska z Zaleszczyk, oraz Morozówna z Czortkowa w konkurencji bz. kr. 6 osiągnęły 188 punktów, przyczem w pierwszej serji każda wybiła 97 pkt. na 100 możliwych. Ponadto pozostałe kandydatki uzyskały odznakę strzelecką II kl. poważnie przekraczając przepisane minimum. Łucznictwo cieszyło się wielkim wzięciem. Większość kandydatek, która przybyła na kurs z bardzo słabem przygotowaniem z tego zakresu, osiągnęła pod koniec kursu dość dobre wyniki, a zdobywając II kl. O. Ł. i III kl. Ponadto opanowały bardzo dobrze teorję łuku, regulaminy i przepisy. Na zakończenie kursu odbył się egzamin pod przewodnictwem komendanta Podokręgu Z. S. ob. majora Sermegi, przy udziale delegata VI Okręgu P. K. S. S. Ł. sędziego okręgowego ob. Pierzchały. Egzamin wykazał bardzo dobre opanowanie przepisów sędziowskich przez uczestniczki kursu.

W czasie koncentracji oddziałów Z. S. Krotoszyn, Kobylin i Zduny w BASZKOWIE (Krotoszyn) odbyło się uroczyste złożenie przyrzeczenia. W karnym ordynku oczekiwały strzelczynie i strzelcy przybycia starosty Wilimowskiego, ppłk. Tyczyńskiego i przedstawicieli zarządu pow. Z. S. Raport zdawał powiatowy komendant Z. S., kom. Straży Granicznej, ob. Kapuściński, poczem odbył się przegląd i powitanie oddziałów. Po nabożeństwie, nastąpiła zbiórka przed kościołem, zebrani złożyli hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, chwilą uroczystego milczenia, poczem strzelcy złożyli przyrzeczenie na ręce ob. prezesa pow. Z. S. prof. Magdzińskiego i komendanta pow. ob. Kapuścińskiego. Przemówienia wygłosili; ks. prob. Garstecki i ob. prezes prof. Magdziński. Defilada szeregów strzeleckich zakończyła uroczystości. Uczestnicy udali się na boisko, gdzie odbył się wspólny obiad żołnierski. W godzinach popołudn. rozpoczęto zawody lekkoatletyczne i trójmecz w siatkówkę i koszykówkę. W wyniku gier pierwsze miejsce uzyskała drużyna oddziału Z. S. Zduny, drugie — Z. S. Krotoszyn, trzecie — Kobylin. Do reprezentacji zwycięskiej drużyny wchodzili rutynowani gracze, zaprawieni w wielu walkach sportowych. Niewiele ustępowała zwycięzcom ambitna szóstka oddziału Z. S. Krotoszyn. Kobylin pokazał , że potrafi znieść przegraną ze spokojem i że dąży do pięknej gry, a nie do zwycięstwa za wszelką cenę. Prawdopodobnie w przyszłości sięgną strzelcy z Kobylina po laur pierwszeństwa. O pięknej ich grze świadczy fakt, że sędzia ob. Kaźmierczyk nie podyktował przez cały czas żadnego rzutu karnego. W zawodach lekkoatletycznych, z ważniejszych wyczynów wspomnieć należy bieg 4 x 100, wygrany przez zespół Krotoszyna w składzie: Nowak, Chmielarz, Minta i Pierunek. W skoku wdal Staniecki (Zduny) osiągnął 5,85 m. Wyniki w innych konkurencjach przekraczały minima do P.O.S. W skład programu popołudniowego wchodziły również walki bokserskie. Stoczono 5 walk między członkami sekcji Z. S. Krotoszyn. Wyróżnili się dobrą formą: Sekula, Nowak, Minta i Gola. W przerwach popisywali się akrobatyką parterową Gola i Kukiełczyński. Ten ostatni doszedł w swych ćwiczeniach do ogromnej sprawności. W zawodach strzeleckich na strzelnicy małokalibrowej brali również udział przedstawiciele starszego społeczeństwa. Najlepsze wyniki osiągnęli: ob. nadleśniczy inż. Krótki i ks. prob. Garstecki. Organizacją zawodów zajmował się ref. sportowy przy powiatowym zarządzie Z. S. ob. prof. Kaźmierczyk. Pomoc okazali ob. inż. Krótki oraz miejscowa placówka Straży Granicznej.


Strzelcy z O. Z. S. im. płk. Lisa-Kuli w Warszawie wzięli udział w sypaniu Kopca Marszałka.


Moment ślubowania oddziałów Z. S. w Kamionce Strumiłowej.



Z Olbiecina wyruszył do Krakowa patrol konny Z. S. z ziemią na Kopiec Marszałka.

W dniu 30 maja Sekcja Kolarska przy Zw. Strzel. we WŁODZIMIERZU odbyła wycieczkę krajoznawczą do Horodła, pow. Hrubieszów przy udziale 16 członków pod przewodnictwem ob. Łukjanowskiego. Przy zwiedzaniu Horodła (wały, kościół i t. p.) wycieczka udała się na kopiec, gdzie ob. prof. Pelczarski streścił krótko i obrazowo znaczenie Unji Horodelskiej, jej wartość dla Polski, powstanie Horodła i jego znaczenie związane z Unją Horodelską, wyjaśnił również znaczenie dat wyrytych na krzyżu, jak: rok 1924, założenie kopca, rok 1413, Unja Horodelska i 1861 rok powtórnego sojuszu między Litwą i Polską. W godz. popołudn. zostały rozegrane zawody w siatkówkę Sekcji Koła Kolarskiego przy Z. S. Włodzimierz z Sekcją Z. S. Horodło, które zakończyły się zwycięstwem Z. S. Horodło, z tej prostej przyczyny, że Sekcja Kolarska nie była jeszcze zgrana i jako drużyna siatkówki wystąpiła poraz pierwszy. Wieczorem nastąpił odjazd do Włodzimierza. Wycieczka pozostawiła u uczestników b. miłe wspomnienia.

Tydzień lotniczy obchodzony uroczyście w całej Rzplitej pod znakiem „Uczmy się latać" znalazł oddźwięk wśród oddziałów Zw. Strzel. wśród których wre akcja spopularyzowania nieznanego u nas sportu szybowcowego. Sekcja szybowcowa oddziału Z. S. w PUCHACZEWIE brała z własnym szybowcem czynny udział w uroczystościach LOPP. Wspomniany szybowiec wykonany został całkowicie przez członków sekcji i zmontowany był w czasie uroczystości. Montażowi przyglądały się tłumy publiczności, interesując się bardzo budową. Po zakończeniu montażu przy dźwiękach orkiestry udano się wraz z szybowcem na szosę, gdzie ob. Mieczysław Siegiel wykonał kilka brawurowych lotów. W ostatnim locie wylądował w odległej o 2 i pół kilometra od miejsca startu, Turowoli.

W dn. 7 lutego 1935 r. został zorganizowany Klub Motocyklowy Zw. Strzeleckiego w DUBNIE, w składzie 20 członków i 13 maszyn. Od tej chwili datuje się bardzo żywotny rozwój Klubu pod przewodnictwem Ob. Mirkiewicza prezesa Klubu i Ob. Gąsiorowskiego kapitana sportowego. Członkowie Klubu posiadają doskonałe maszyny, i ostatnio zaopatrzyli się w kombinezony sportowe z odznakami organizacyjnemi, całość wygląda nadzwyczaj imponująco. Narazie praca Klubu idzie w kierunku nawiązania łączności sportowej z innemi klubami mot. Z. S. oraz urządzania imprez o charakterze lokalnym. Dnia 20 czerwca członkowie Klubu uczestniczyli w wołyńskim zjeździe motocyklowym w Łucku. Klub poczynił również starania celem nabycia u władz wojskowych maszyn do celów szkolenia jaknajwiększej ilości motocyklistów, wtedy bowiem osiągnie się cel zakrojony instrukcją i wytycznemi Związku Strzeleckiego, kierując swój cały wysiłek na jaknajszersze zapoznanie członków Zw. Strz. z konstrukcjami motorów oraz odpowiednie wyszkolenie ich w jeździe motocyklowej. Klub ma bardzo duże widoki rozwoju na przyszłość, zainteresowanie sportem motocyklowym w powiecie dubieńskim stale wzrasta. W dniu 29 czerwca na program uroczystości „Święta Morza" złożył się między innemi rajd Klubu Motocyklowego Z. S. Dubno. Pomimo niepogody do startu stanęło 10 maszyn. I miejsce zajął Ob. Mirkiewicz z Dubna, II miejsce Ob. Głogolew z Równego, III miejsce Ob. Korniak Dubna. Na przyszłość są przewidziane dalsze imprezy motocyklowe jak popisy i rajdy z udziałem zaproszonych gości.

Dnia 2.VI odbyło się w KAMIONCE STRUMIŁOWEJ otwarcie zawodów „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". Otwarcie odbyło się uroczyście z udziałem władz Z. S. oraz licznej publiczności; prócz tego w tydzień później na boisku P. W. i W .F. odbyły się zawody piłki nożnej drużyny Z. S. z drużyną Z. S. Żółkiew. Wynik remisowy 2:2. Sędziował Dr. Markstein.

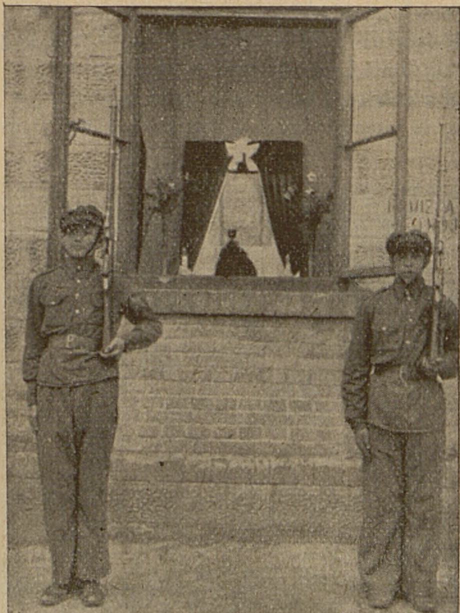
Oddział Z. S. w WYSOKIEM-LITEWSKIEM pragnąc uprzyjemnić i upamiętnić w życiu młodzieży chwile związane z poborem do wojska, jako momentu, w którym wstępują w szeregi ludzi dojrzałych i mają wykonać



Oddziały Z. S. w Kamionce Strumiłowej złożyły w dniu pogrzebu Komendanta ślubowanie na wierność Jego idei.

zaszczytny obowiązek względem swojej Ojczyzny t. j. odbycie czynnej służby wojskowej, zorganizował w dniach od 7 do 14-go czerwca 1935 r. **specjalną świetlicę** dla poborowych, w której zostały uruchomione: radjo, megafon własnego pomysłu (jednego z członków Zarządu Z. S.) odczyty i pogadanki z dziedziny Wych. Obyw., hygjeny, obowiązków rekruta w wojsku, znajduje się czytelnia czasopism i dzienników, oraz bufet z 50% zniżką w stosunku do cen rynkowych. Młodzież z kilku sąsiednich gmin pow. brzeskiego n/B. widząc, że Z. S. interesuje się ich losem, chętnie garnęła się do świetlicy, gdzie znajdowała pouczającą rozrywkę, humor i tani bufet. Odczyty i pogadanki były wygłaszane przez członków Zarządu Z. S., d-ra powiatowego, Komendanta Pow. Z. S. i P. W. Obsługę przy bufecie pełniły Strzelczynie.

W myśl wytycznych Komendy Głównej Z. S. zorganizowany został przez Komendę Okręgu Z. S. Nr. IX, krótko terminowy kurs na sędziów kandydatów gier sportowych i lekkiej atletyki przy Okr. Ośrodku W. F. w BRZEŚCIU n/B., w czasie od dnia 2 — 7 czerwca. Wspomniany kurs obesłany został przez Kmdtów Pow. Z. S. z terenu Okręgu Z. S. Nr. IX. w liczbie 26 kandydatów. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach ob. majora Kostihy, z-cy Kmdta Okręgu Z. S. Nr. IX, a wyszkolenie z uczestnikami przeprowadzili wypróbowani i fachowi instruktorzy wych. fiz. z Okręgowego Ośrodka W. F. OK. IX. W czasie samego trwania kursu Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W. OK. IX. p. płk. Szczyradłowski, przeprowadził na Stadjonie Miejskim inspekcję uczestników na kursie, przyczem szczegółowo wnikał w program szkolenia, oraz żywo interesował się posiadanemi kwalifikacjami poszczególnych kursistów,



Poddział Piaski k/Lublina wystawił wartę honorową przed świetlicą w dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.



Egzamin na kursie sędziów gier sport. zorganizowanym w Brześciu nad Bugiem przez Z. S.

zwracając uwagę na ścisłe dokonanie egzaminów. Po zakończeniu kursu odbył się komisyjny egzamin w skład którego weszli: delegat Polsk. Zw. Gier Sport. p. Nowak z W-wy, delegat białostockiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego p. prof. Lewin z Białegostoku, jako członkowie ob. mjr. Kostiha, por. Bielas — Komend. Okr. Ośr. W. F. i prof. Vicha z Brześcia n/B. Kurs na sędziów kandydatów z L. A. i G. S. Z. S. skończyło: z wynikiem b. dobrym — 6, z wynikiem dobrym — 11, i z wynikiem dostatecznym — 9 uczestników.

W. S.

W niedzielę, dnia 5 maja odbył się w KRAKOWIE doroczny Powiatowy Zjazd Delegatów z powiatu krakowskiego. Zjazd zagaił wiceprezes Zarządu Pow. Z. S. ob. Kasztelewicz, który powitawszy delegatów w liczbie kilkuset osób, oraz zaproszonych gości, oddał przewodnictwo w ręce Ob. Prezesa Zarządu Okręgu V Z. S. posła Lipińskiego. Jako pierwszy punkt porządku dziennego było sprawozdanie Kmdta Pow. Z. S. ob Mgr. Łobodycza, który w obszernem przemówieniu zobrazował szczegółowo wyniki pracy osiągnięte na przestrzeni ostatniego roku sprawozdawczego. Rezultaty te były bardzo piękne i owocne, czego dowodem jest fakt, iż powiat krakowski otrzymał zaszczytne wyróżnienie od swych Władz Przełożonych strzeleckich w ogólnej klasyfikacji jako pierwszy w całym Okręgu krakowskim. Po sprawozdaniu Skarbnika i Komisji Rewizyjnej, oraz dyskusji, Walny Zjazd udzielił ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem dokonano wyboru nowych władz. Prezesem został wybrany p. Starosta Powiatowy Dr. Wnęk. Po przyjęciu nowego preliminarza budżetowego na rok 1935 — 36 nastąpił ostatni punkt porządku dziennego, t. j. wolne wnioski, w czasie których zabierali głos liczni mówcy. Walny Zjazd uchwalił między innemi w uznaniu zasług ustępującego obecnie długoletniego wiceprezesa Zarządu Powiatu Z. S. ob. Kasztelewicza nadanie mu godności członka zasłużonego Z. S. pow. krakowskiego.

Oddziały i pododdziały Zw. Strz. z terenu OKR. III-go Z. S. pod kierownictwem Prezesa Zarz. Okr. d-ra Piaseckiego A. i Komendanta Okr. kpt. Szymury wzięły udział w akcji zbierania ofiar na powodzian. W czasie

akcji, zebrano dary w naturze oraz w gotówce, trudno jednak dokładnie wyrazić w cyfrach statystycznych, i w wartości pieniężnej udział strzelców w akcji pomocy powodzianom, gdyż w większości wypadków strzelcy nie stanowili swych własnych komitetów, lecz wchodzili w skład komitetów gminnych, względnie miejskich lub też między-organizacyjnych, wobec czego nie można ustalić ściśle rezultatów osiągniętych w tym kierunku przez strzelców; 1) strzelcy nietylko zajmowali się zbieraniem ofiar, ale przedewszystkiem sami świecili przykładem i składali na ten cel pierwsi odpowiednie do swych możliwości ofiary, bądź to pieniężne, bądź w naturze; 2) urządzali przedstawienia i różne imprezy dochodowe, z których całkowity dochód przeznaczali na pomoc ofiarom powodzi; 3) na przewiezienie produktów do miejsc zbiórek, strzelcy dawali środki przewozowe



W Rybnej odbył się kurs strzel.-łuczny dla pow. ref. strzel. Z. S. z podokręgu „Śląsk".

własne. Wykaz darów na powodzian zebranych przez strzelców na terenie Okręgu III-go Z. S. przedstawia się w następujący sposób: Gotówka 14.080 zł., pasza i siano 65.739 kg., żyto 60.572 kg., owies 111.712 kg., jęczmień 4.78½ kg., słonina 17.399 kg., groch 27 kg., fasola 6 kg., kasza 37½ kg., pszenica 210 kg., mąka 42 kg., odzież 205 paczek, bielizna 270 szt., płótno 170 mtr., buty 174 par, Kartofle 6.650 kg. Ponadto Zarząd i Komenda Okręgu III-go Z. S. przekazały wojewódzkiemu komitetowi na ten cel 200 zł., oraz zamiast dorocznego „Tygodnia Strzelca", urządziły w pierwszych dniach października „Dzień Strzelca", a czysty dochód z imprez urządzonych w tym dniu przeznaczyły na powodzian. Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że teren okręgu III-go Z. S. jest biedny, i że akcja budowy „Domu Strzelca" bardzo wyczerpała możliwości finansowe strzelców, to wynik akcji zbierania ofiar na pomoc powodzianom ze strony Zw. Strzeleckiego jest wielki.

W dniu święta lasu oddział Zw. Strzeleckiego w CHROSTKOWIE (pow. rypiński) z komendantem podchorążym Krupińskim, ze współdziałaniem dzieci szkolnych i Straży Pożarnej obsadził drzewkami miejscowość Chrostkowo i drogę na odcinku długości 700 mtr. Drzewka zakupił samorząd gromadzki i gminny. Myśl obsadzania ulic Chrostkowa oddział Z. S. powziął w dniu Imienin Pana Marszałka, a całkowicie zdołał zrealizować w dniu święta lasu. W uroczystości święta lasu, na którą złożyło się nabożeństwo, poświęcenie drzewek przez miejscowego ks. proboszcza, przemówienie i akademja, wziął udział przedstawiciel lasów państwowych z nadleśnictwa Skępe — p. Nowak. Pieczę nad posadzonemi drzewkami powierzono strzelcom i dziatwie szkolnej.

W dn. 3, 4 i 5 maja b. r. odbyły się na Stadjonie w CHORZOWIE mistrzostwa lekkoatletyczne, kolarskie i gier sportowych Z. S., w których pierwsze miejsce zajął Oddział N. Hajduki; drugie miejsce — O. Z. S. przy Polskich Kopalniach Skarbowych; trzecie miejsce— O. Z. S. Chorzów - Fabryczny. Zawody zaszczycili obecnością prezydent miasta poseł Grzesik, ob. prezes Podokręgu Z. S. senator Dr. Pawelec, Dyr. Dr. Zagórowski, oraz zast. Kmdta Podokr. obyw. Lendo, nadto przedstawiciele władz i instytucji. Nagrody rozdał p. prezydent Grzesik podkreślając w swem przemówieniu ofiarność zawodników i złożył im życzenia dalszej owocnej pracy na przyszłość.

Sekcja teatralna Zw. Strzel. w JURACISZKACH wystawiła w marcu sztukę p. t. „Karjera d-ra Głodomorka". Nadzwyczaj wesołą sztukę odegrano przy zapełnionej sali. Publiczność darzyła młodych artystów-strzelców rzęsistemi oklaskami. Sztukę tę poprzedzono wystawieniem kilku żywych obrazów z życia młodzieży dawniej, gdy nie było jeszcze żadnych organizacyj, a tem samem i świetlicy gdy z nastaniem zmroku zbierała się młodzież na ulicy by wyrządzać szkodliwe szopki, albo też grywać w karty w nieodpowiednich lokalach.

Hufiec orląt im. Generała Jarnuszkiewicza w w CHEŁMNIE założony został w styczniu b. r. Pierwsze zebranie zagaił ob. hufcowy Jarocki, na zebraniu tem omówiona została sprawa zakupu mundurów dla członków hufca. Na zakończenie zebrania, orlęta złożyły przyrzeczenie.



W dniu zorganizowanego przez Z. S. Święta Sportowego w Turmoncie odbył się wspólny polowy obiad.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 14.VII do dnia 20.VII)

Niedziela, dnia 14.VII. 8.30. Audycja poranna. 10.00 Uroczyste otwarcie Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego przez Pana Prezydenta Rzplitej. 12.03 „Augustowszczyzna kraina lasów i jezior" — feljeton. 15.00 „Jak należy budować na wsi" — wygł. Stanisław Makarczyk. 15.10 Muzyka. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Muzyka (płyty). 15.45 „Porady weterynaryjne". 16.00 Recital fortepianowy. 16.25 Chór Juranda. 17.00 Koncert. 18.00 W obozach harcerskich (Tr. ze Spały). 18.30 „Cała Polska śpiewa". 18.45 „Nad Olzą" — Reportaż. 20.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim. 20.10 Zapomniane utwory Wojciecha Gawrońskiego. 20.45 „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego". 21.00 Transmisja z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Uroczyste ognisko na Stadjonie, poświęcone Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. 21.45 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.35 „Nasza Marynarka gra".

Poniedziałek, dn. 15.VII. 6.30 Tr. z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w Spale. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert. 16.15 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 17.00 Arje i pieśni w wyk. Julji Mechówny (sopran). 18.00 „Od łuczywa do lampy Bola" — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.40 Chwilka społeczna. 19.30 Audycja żołnierska. 20.00 „Rok 1919 w pracy Józefa Piłsudskiego" — odczyt. 20.10 „Wesoły wieczór— tr. z Poznania. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.30 Transm. z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Fragment ogniska byłych harcerzy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Mała Orkiestra P. R.

Wtorek, dn. 16.VII. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.30 Transm. z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale: Wędrówka po obozach. 16.00 „Skrzynka P. K. O.". 16.35 Muzyka. 18.00 „Wielkie gwiazdy" — pogadanka przyrodnicza. 18.15 „Cała Polska śpiewa" audycja z Krakowa. 20.00 „Jak polować na kaczki". 20.10 Koncert Orkiestry Wiejskiej. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.30 Tr. z Jub. Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale: ognisko skautów zagran. 22.00 Koncert Chóru „Wesoła Piątka". 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka.

Środa, dn. 17.VII. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka popularna. 15.30 Utwory fortepianowe I. J. Paderewskiego w wyk. Aleksandra Brachockiego. 17.20 Recital śpiewaczy. 18.00 Wesoły skecz. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.45 Utwory charakterystyczne. 19.50 „Świat się śmieje". 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10 Muzyka lekka. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 „Flis" — opera Stanisława Moniuszki. 22.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim. 22.10 Wiadomości sportowe.

Czwartek, dn. 18.VII. 12.15 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.00 Chwilka dla kobiet. 16.30 Muzyka salonowa. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — koncert. 18.00 O książce Lepeckiego „Sowiecki Kaukaz". 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 „Dokąd jechać w święto". 19.30 Ulubione piosenki. 20.00 Poznajemy przepisy finansowo-rolne. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert. 21.30 Słuchowisko p. t. „Kryzys Węgierski, żart radjowy Stefana Zagona". 22.10 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Piątek, dn. 19.VII. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.30 Koncert. 16.00 „Woda jako środowisko życia" — Odczyt. 16.15 Koncert. 16.35 Pogadanka dla chorych. 18.00 Przez kamieniołomy Zagnańska do kieleckich marmurów. 18.15 „Cała Polska śpiewa. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Stare walce. 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka lekka i taneczna.

Sobota, dn. 20.VII. 13.00 Chwilka dla kobiet. Najnowsze nagrania na płytach. 15.25 „Nasz handel morski". 18.00 Poradnik sportowy. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.30 „Nasze pieśni". 20.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. 20.10 „Wśród wielkich artystów". 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Audycja dla polaków zagranicą. 21.30 „Tatry polskie i czeskie" — Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 „Podróż w czasie". 22.30 Mała Orkiestra.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *I. Trętowska.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

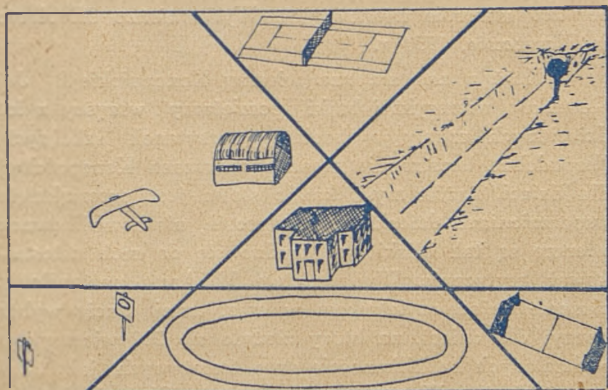
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 38. — DZIWACTWO OFIARODAWCY.



Rozwiązań nadeszło 46 w tem jedno błędne a mianowicie ob. Wacław Grusza z Niehniewicz nie zrozumiał treści zadania i narysował linję, wzdłuż której miałby być posadzony żywopłot, przecinającą boisko piłki nożnej oraz świetlicę.

Plecak brezentowy wylosował ob. Stanisław Romanowski, Adampol.

ZADANIE NR. 46 — NIEMIŁA PRZYGODA.



Kilku obywateli przyszło pewnego dnia na boisko, aby rozegrać partję koszykówki. Jakież ogarnęło ich zdziwienie, gdy zamiast słupa z koszem ujrzeli tylko otwór w ziemi. Wszystko znikło w tajemniczy sposób! Natychmiast rozpoczęto poszukiwania. Pomóżcie im obywatele odnaleść zgubę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dn. 28 lipca. Nagroda: Kostjum lekkoatletyczny.

UWAGA: Przypominamy, że korespondencję dla Działu Rozrywek należy kierować do Redakcji (Leszno 13 m. 8) nie do Administracji jak to dotychczas czyniło wielu Obywateli, z zaznaczeniem „Dział Rozrywek".

CO CZYTAĆ

Wiliam J. Locke „RÓD BALTAZARÓW". *Towarzystwo Wydawnicze „Rój", Warszawa, 1935.*

Popularny angielski pisarz i w Polsce posiada licznych zwolenników. Powieści jego to pogodna literatura, nie operująca jednak taniemi chwytami. Pisarz o dużej kulturze, zacięciu filozoficznem, wielkiej łatwości i płynności słowa, fabułę swych powieści tworzy zawsze w sposób daleki od szablonu.

„Ród Baltazarów" reprezentuje ojciec i syn: profesor Jan Baltazar, jeden z największych matematycznych genjuszów, jakie wydało słynne Colegjum w Cambridge i Godfrey Baltazar, młody oficer, któremu wojna europejska wzamian za oberwaną na froncie nogę przypięła na piersi biało purpurową wstążeczkę Krzyża Walecznych.

Godfrey, z zamiłowania również matematyk, nie zna uwielbianego przez się ojca. Na sześć miesięcy przed przyjściem na świat Godfrey'a, profesor Baltazar porzuca niekochaną żonę, Cambridge, niszczy świetnie rysującą się karjerę naukową i wyjeżdża w niewiadomym kierunku. Ucieka przed pierwszą i ostatnią swą miłością do młodej studentki Marceli Baring. Znakomity profesor zna lepiej formułki matematyczne, niż nieubłagane prawo życia. Zapłaci za tę pomyłkę w przyszłości.

Po osiemnastu latach pobytu w Chinach i odcięciu całkowitem od kultury europejskiej wraca Jan Baltazar do kraju. Anglja inne ma teraz oblicze, niż wówczas, gdy ją opuszczał. Nie rozumie jej profesor Jan i dlatego wraz ze swym uczniem, chińczykiem Quong - Ho, izoluje się całkowicie od tego obcego mu świata, pragnąc w naukowych dziełach zamknąć pracę 18-tu lat w Chinach. Umarła w międzyczasie porzucona żona, jest sam i wolny. Nie wie, że ma syna, nie będzie wiedział przez pierwsze dwa lata o szalejącej wojnie europejskiej. Bomba z zeppelina niemieckiego, rzucona przypadkowo na jego osiedle wśród wydm, zniszczy nietylko pracę długich lat, ale i wszystkie sztuczne

formułki zakłamania i filozofji, które sobie stworzył i któremi otoczył się. Zetknie go potem los z synem inwalidą i Marcelą, pielęgnującą młodego chłopca i pchnie na nowe drogi.

Powieść ta, będzie dla każdego doskonałym wypoczynkiem i oderwaniem od codziennych trosk.

J. O. Curvood: „ŁOWCY ZŁOTA". Przekład autoryzowany Jerzego Maślicza, Wydanie drugie. Nakładem Księgarni Św. Wojciecha, Poznań.

Bohaterami powieści są dwaj młodzieńcy, anglik Rodryg Drew i pół-indjanin Wabigoon, którzy wraz ze starym, doświadczonym indjaninem Mukokim ruszają na wyprawę po grudki złota, kierując się planem, znalezionym przez Rodryga. Szlak ich wędrówki do wodospadów, gdzie leżą ukryte tajemnicze skarby, dla których przed pół wiekiem stracili życia trzej pierwsi odkrywcy złotodajnej żyły, pełen jest przygód i niebezpieczeństw. Ze wszystkich jednak opresyj wychodzą nasi bohaterzy zwycięsko, choć często nieoczekiwane wyjście, jakie autor znajduje dla „łowców złota" zaskakuje czytelnika i budzi logiczne zastrzeżenia. Łatwość, z jaką autor uzdrowił obłąkanego myśliwego, Johna Balla, prawego właściciela złota, którego poszukiwacze znajdują u wodospadów, nie trafi do przekonania nawet najmłodszemu z chłopców, zwolenników tego typu książek, dla których powieść ta jest przeznaczona.

Książka stanowi część trylogji. Dalsze dzieje przygód, bohaterów opisał J. Malicz, tłumacz omawianej książki, w powieści „Łowcy przygód".

INFORMATOR MORSKI I KOLONJALNY. *Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonjalnej.*

Pożyteczna ta książka poza obszernym działem informacyjnym omawia szczegółowo szereg spraw związanych z Kolonjami i podaje podstawowe wiadomości o morzu i o „ludziach morza". Jeden z rodziałów, zatytułowany „Marynarka Wojenna" poza omówieniem różnych kategoryj okrętów zawiera historję marynarki polskiej i ciekawe szczegóły o flotach wojennych państw bałtyckich.

Wiele miejsca poświęcono Gdyni i wszystkim sprawom z nią związanym jak: handel, żegluga i rybołóstwo morskie. Informator morski i kolonjalny winien się znaleźć w rękach każdego obywatela, rozumiejącego znaczenie i korzyści jakie daje nam morze.

Marja Konopnicka. POEZJE DLA DZIECI. *Wybór 200 utworów wierszowych. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1934 r.*

Któż z nas nie zna wierszy Konopnickiej? Jej piosenki, wierszyki i bajki pomiętamy wszyscy z lat dziecinnych, znamy je chociażby z czytanek szkolnych. Niepodobna bezstronnie pisać o wierszach Konopnickiej dla dzieci, każda myśl, każde słowo jest przesiąknięte wspomnieniami dzieciństwa; te proste, nieskomplikowane wiersze są tak bliskie, że trudno się do nich ustosunkować krytycznie. Wydawnictwo M. Arcta postąpiło b. słusznie dając czytelnikom w estetycznej szacie wybór poezyj dla dzieci, na który złożyło się 200 wierszyków podzielonych na kilkanaście grup tematowych jak. „Zabawy dzieci", „W ogrodzie i w polu", „Obchody i święta" i t. p. Rysunki Gawlińskiego, utrzymane w charakterze, uzupełniają tę przemiłą książkę, która niewątpliwie znajdzie się we wszystkich bibljotekach orlęcych i strzeleckich.

Franek Rzepka na wycieczce

